

Piotr Łaciak

Status metodologiczny dekonstrukcji

Folia Philosophica 16, 129-143

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niniejszy artykuł stanowi omówienie podstawowych zasad dekonstrukcji filozoficznej jako strategii metodologicznej. Twórcą dekonstruktywizmu jest Jacques Derrida (ur. w 1930 r.). Francuski myśliciel dekonstrukcję określa jako dyslokację zachodniej metafizyki, przy czym metafizykę nazywa on „logofonocentryzmem”. Przez „logofonocentryzm” Derrida rozumie zachodni typ kultury — kultury, która — rozpatrywana w kategoriach języka i znaku — charakteryzuje się dominacją inteligibilnego sensu znaczonego (*signifié*) nad jego materialnym, fizycznym nosicielem, znaczącym (*signifiant*) i przypisuje głosowi (*phoné*) zdolność niczym nie zakłóconego uobecniania tego, co inteligibilne i presemiotyczne. W artykule dekonstrukcję przedstawiono w aspekcie metodologicznym jako ogólną, teoretyczną i systematyczną strategię, a zarazem jako swoistą metafizykę, wystrzegającą naszą świadomość filozoficzną. Celem artykułu jest usystematyzowanie aparatury pojęciowej, jaką posługuje się Derrida, dekonstruując zachodnią metafizykę.



PIOTR ŁACIAK

Status metodologiczny
dekonstrukcji



Dekonstrukcja jako strategia filozoficzna

Derrida, mówiąc o dekonstrukcji metafizyki, ma na uwadze przede wszystkim dekonstrukcję filozofii, a pośrednio również — dekonstrukcję całej kultury zachodniej, jako że charakterystyczny dla filozofii logofonocentryzm stanowi — jak zaznaczono — o istocie tej kultury. Z tej przyczyny wypracowanie teorii dekonstrukcji filozoficznej autor *De la grammatologie* określa jako zadanie metodologicznie pierwsze. Aby uniknąć konsekwencji

przeddyskursywnego irracjonalizmu, dekonstrukcję należy uczynić strategią ogólną, teoretyczną i systematyczną: „Jeżeli nie opracuje się ogólnej, teoretycznej i systematycznej strategii dekonstrukcji filozoficznej, inwazje tekstualne będą wystawione na niebezpieczeństwo ponownego utknięcia na swym szlaku w nadmiarze lub analizie empirystycznej, a czasem jednocześnie w klasycyzmie metafizycznej.”¹ Derrida kładzie szczególny nacisk na systematyczność dekonstrukcji: „Próbowałem — pisze on w *Positions* — systematycznie wprowadzić filozofię na scenę, którą ona nie włada.”² Ta systematyczność nie czyni jednak z dekonstrukcji metody rozumianej jako uniwersalna matryca, określająca raz na zawsze sposób postępowania badawczego. Systematyczność stanowi jedynie wstępny warunek dekonstrukcji. Celem dekonstrukcji jest bowiem systematyczne wyznaczanie miejsc, w których systematyczny dyskurs już nie panuje. Sam dyskurs dekonstruujący, zakładając systematyczność, jednocześnie jej unika, nie daje się wpisać w jednoznaczny porządek argumentacji, którym rządzi *arché* lub *telos*, a w konsekwencji nie spełnia podstawowych wymogów metodologicznych stawianych nauce w ogóle — wymogu ścisłości, jednoznaczności, linearnej dyskursywności, odniesienia do centrum. Derrida w ten sposób określa specyfikę swoich tekstów: „Wewnętrznej organizacji tych dzieł nie można by [...] nadać linearnego, dedukcyjnego charakteru przedstawienia odpowiadającego jakiemuś »porządkowi racji«. Porządek taki jest również dyskusyjny, nawet jeśli, jak mi się wydaje, każda faza czy każde oblicze mych tekstów przynajmniej: pozornie dostosowuje się do jego nakazów po to, by wpisać je z kolei w kompozycję, którą nakazy te już nie rządzą.”³

Wstępną fazą dekonstrukcji jest rozbiecie dyskursu filozoficznego na serię binarnych opozycji: mowa / pismo, znaczone / znaczące, obecność / nieobecność *etc.*, przy czym matrycą wszystkich przeciwieństw jest przeciwieństwo między wnętrzem a zewnątrz, tzn. kategorie konstytuujące pierwszy człon binarnych opozycji (mowa, znaczone, obecność *etc.*) tworzą wnętrze myśli zachodniej, natomiast pojęcie występujące w drugim członie opozycji (pismo, znaczące, nieobecność *itd.*) stanowią jej zewnątrz. Dekonstrukcja, podobnie jak strukturalizm, traktuje dychotomiczne podziały jako szkielet czy unerwienie całej myśli zachodniej. W przeciwieństwie do strukturalizmu dekonstrukcja poddaje jednak te podziały systematycznej dekompozycji. „Dekonstruowanie — pisze Derrida — to gest zarazem strukturalistyczny i anty-strukturalistyczny: rozbiera się budowlę, artefakt, ażeby ukazać ich struktury,

¹ J. Derrida: *Positions*. Paris 1972, s. 93. Gdy istnieje polski przekład cytowanych w artykule tekstów Derridy, odpowiednie cytaty podaję za tym przekładem. Stronę tłumaczenia zamieszczam w nawiasie po stronie oryginału. W przypadku braku polskiego przekładu cytaty obcojęzyczne podaję we własnym przekładzie.

² *Ibidem*, s. 69.

³ *Ibidem*, s. 12 (287). Fragmenty tego tekstu w polskim przekładzie B. Banasiaka w: „Colloquia Communia” 1988, nr 1—3, s. 287—303.

unerwienia czy [...] szkielet, a jednocześnie nietrwałość grożącej zawaleniem struktury formalnej, która niczego nie wyjaśniała, nie będąc ani centrum, ani zasadą, ani siłą, ani też, w najbardziej ogólnym sensie tego słowa, prawem rządzącym zdarzeniami.”⁴

Chcąc uniknąć prostego neutralizowania binarnych, hierarchicznych opozycji, a zarazem utknięcia w ich obszarze, Derrida czyni dekonstrukcję podwójną nauką (*double science*), podwójnym ruchem, podwójną grą.

Z jednej strony, dekonstrukcja polega na wewnętrznym naruszeniu systemu dekonstruowanego przez obalenie (*renversement*) hierarchii, która określa stosunek między członami konstytuujących go binarnych opozycji. Faza obalenia, jako działanie od wewnątrz, zachodniej metafizyki jest konieczna. Konieczność fazy obalenia nie jest przy tym koniecznością historyczną. „Nie chodzi tu o fazę chronologiczną, dany moment czy stronicę, którą można by pewnego dnia odwrócić, by przejść po prostu do czegoś innego.”⁵ Konieczność fazy obalenia ma charakter strukturalny, to konieczność wewnętrzna, wyznaczona specyfiką systemu dekonstruowanego, konieczność nieskończonej analizy⁶. Hierarchia binarnych opozycji wykazuje bowiem stałą tendencję do rekonstrukcji. Obalenie hierarchicznych przeciwieństw nie jest działaniem całkowicie arbitralnym, ponieważ już w obrębie systemu dekonstruowanego można odnaleźć miejsca, w których te przeciwieństwa przestają obowiązywać. Systemy dekonstruowane Derrida traktuje jako teksty, tzn. zespoły określonych struktur znaczących, a w każdym tekście istnieją „szczeliny i zasoby, które nie dają się opanować przez systematyczny dyskurs: w pewnym momencie nie może on odpowiadać za siebie. Samoistnie zaczyna sam siebie dekonstruować.”⁷ W konsekwencji „dekonstrukcja tekstu — pisze B. Johnson — nie następuje w wyniku przypadkowych wątpliwości czy arbitralnego zniszczenia, ale poprzez staranne wydobywanie sprzecznych znaczeń wewnątrz samego tekstu”⁸.

Z drugiej strony, poprzestanie na samym tylko obaleniu hierarchicznych opozycji oznaczałoby ponowne utknięcie w ich obszarze, ponieważ „jeśli od razu nie pojawi się wyraźnie inna logika czy inna przestrzeń, obalenie odtwarza i potwierdza na opak to, co zwalczało”⁹. Klasyczne obalenie jest typowe dla wszystkich krytyk frontalnych, a „krytyki frontalne zawsze dają się odwrócić i ponownie zawłaszczyć w filozofii. Dialektyczna machina Hegla stanowi istotę

⁴ *Rozmowa Christiana Descampesa z Jacques'em Derridą*. Przeł. B. Banasiak: W: *Derridiana*. Red. B. Banasiak. Kraków 1994, s. 14.

⁵ J. Derrida: *Positions...*, s. 57 (295).

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Rozmowa...*, s. 14.

⁸ B. Johnson: *Różnica krytyczna*. Przeł. M. Adamczyk. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 299.

⁹ *Rozmowa...*, s. 15.

tej machinacji.”¹⁰ Każda zatem radykalna krytyka obraca się przeciwko sobie, potwierdzając według sylogistycznego schematu dialektyki spekulatywnej to, co miała rzekomo zwalczać. Dekonstrukcja nie sprowadza się jednak — zdaniem Derridy — do krytyki, ponieważ nie porzeka na obaleniu metafizyki, ale implikuje jednocześnie jej przemieszczenie (*déplacement*). Dekonstruując bowiem metafizykę, Derrida nie ogranicza się do zburzenia hierarchicznych opozycji, ale również nadal posługuje się nimi, wpisując je w inną przestrzeń, inną niż ta, w której pierwotnie funkcjonowały. Zdekonstruować metafizykę — to poddać ją dyslokacji. Dekonstrukcja nie jest więc zwykłą destrukcją myśli zachodniej, operacją polegającą na wyeliminowaniu pierwszego członu binarnych opozycji. „Można by powiedzieć — pisze J. Culler — że zdekonstruować jakąś opozycję, taką jak obecność / nieobecność, mowa / pismo, filozofia / literatura, dosłowność / metaforyczność, centralne / marginalne, to nie zburzyć ją, doprowadzając do monizmu, zgodnie z którym byłaby tylko nieobecność, tylko pismo bądź tylko literatura lub metafora czy marginalność; poddać taką opozycję dekonstrukcji to rozłożyć ją i przemieścić, usytuować ją inaczej.”¹¹

Przeprowadzając dekonstrukcję filozofii, Derrida posługuje się więc jej aparaturą pojęciową. „Dekonstrukcja nie będzie nigdy n e u t r a l n a”¹² — zaznacza J. Greisch. Gdyby ograniczyła się ona do prostej neutralizacji opozycji metafizycznych, pozbawiłaby się tym samym wszelkich środków niezbędnych do wkroczenia w pole tych opozycji. „Nie ma sensu — pisze autor *Positions* — obywać się bez pojęć metafizycznych, aby atakować metafizykę. Nie mamy języka — składni i słownictwa — który nie dotyczyłby tej historii [metafizyki — P. Ł.]; nie potrafimy wymówić ani jednego destrukcyjnego zdania, które już nie wśliznęło się w formę, logikę i dające się wywnioskować postulaty tego właśnie, co próbuje kwestionować.”¹³

Posługując się pojęciami należącymi do metafizycznej tradycji zachodniej filozofii, należy jednak pamiętać, że „pojęcia te nie stanowią elementów czy atomów i jako że zostały przejęte z jakiejś syntaksy i systemu, każde zapożyczenie pociąga za sobą całą metafizykę”¹⁴. Problem statusu dyskursu zapożyczającego z jakiejś dziedziny (filozofii, literatury, lingwistyki *etc.*) środki niezbędne do dekonstrukcji tej dziedziny — to problem ekonomii i strategii. Już Heidegger — zdaniem Derridy — zwrócił uwagę na to, że „zawsze musimy

¹⁰ Ibidem, s. 13.

¹¹ J. Culler: *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich*. Przeł. M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 235.

¹² J. Greisch: *Herméneutique et grammatologie*. Paris 1977, s. 160.

¹³ J. Derrida: *La structure, le signe et le jeu dans le discours des sciences humaines*. In: Idem: *L'écriture et la différence*. Paris 1967, s. 412 (254). Polski przekład — M. Adamczyk w „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 251—267.

¹⁴ Ibidem, s. 413 (255).

na sposób ekonomiczny i strategiczny zaczerpnąć syntaktyczne i leksykalne zasoby z języka metafizyki w tym samym momencie, gdy ją dekonstruujemy. Musimy zatem starać się dostrzec te metafizyczne zdobycze i bezustannie reorganizować postacie i miejsca zakwestionowania.”¹⁵ Ale Heidegger, korzystając z syntaktycznych i leksykalnych zasobów języka zachodniej metafizyki, nie obrócił ich przeciwko tradycji, z jakiej się wywodzą, a nawet nie odgraniczył ich od niej, i w rezultacie stał się więźniem tradycji. Z tej przyczyny destrukcja, jakiej poddał myśl zachodnią autor *Sein und Zeit*, jest zwykłą dekompozycją metafizyki, przestawieniem elementów, które na nią się składają. W konsekwencji „Derrida stwierdza — pisze J. N. Riddel — że błąd Heideggera tkwi w takiej »destrukcji«, która odwraca i ponownie przejmuje metafizykę, przewyciężając ją, by ponownie wpisać ją całkowicie w myślenie o obecności.”¹⁶ Aby uniknąć tego typu konsekwencji, należy — zdaniem Derridy — pojęcia zaczerpnięte z dziedzictwa metafizyki obrócić strategicznie przeciwko temu dziedzictwu. Dekonstrukcja jest strategią, i to strategią wojennych podstępów, strategią dywersji. Derrida — zauważa V. Descombes — podobnie jak podwójny agent służył dwóm stronom: działa w szeregach nieprzyjaciela, odwracając jego uwagę, zastawiając nań sidła i rozmontowując jego pozycje obronne¹⁷. Jest to przy tym strategia bez ostatecznego celu, coś w rodzaju ślepej taktyki czy gry prowadzonej w nieskończoność. Nie można bowiem, przynajmniej dzisiaj, ostatecznie przewyciężyć metafizyki.

Dekonstrukcja nie oznacza końca filozofii w jej historycznej, metafizycznej postaci. Dekonstruowanie to wprawdzie „przypuszczalnie najśmielszy sposób przygotowania się do uczynienia kroku poza filozofię”¹⁸, ale — jako że na razie nie dysponujemy językiem niezależnym od metafizyki — taki krok jest jeszcze niemożliwy; co więcej, nie wiadomo, czy okaże się on kiedykolwiek możliwy, czy w ogóle kiedyś będzie można wykroczyć poza filozofię. Dlatego Derrida jest sceptycznie nastawiony wobec wszelkich koncepcji wieszczących koniec filozofii. Pojęcie końca nie tylko implikuje linearyzm, i w rezultacie pociąga za sobą wszystkie konsekwencje teleologicznej i eschatologicznej metafizyki, ale również zakłada, że jest możliwy bezpośredni skok ku zewnątrz. Po dokonaniu takiego skoku nie dysponowalibyśmy jednak środkami nieodzownymi do skutecznego przeprowadzenia dekonstrukcji i popadlibyśmy w teologię negatywną¹⁹. Zewnątrz, jako takie, się nie pojawia. Poza granicą nie ma niczego, co można by uobecnić, i w konsekwencji — nazwać. Zewnątrz można pojąć

¹⁵ J. Derrida: *Positions...*, s. 19 (299).

¹⁶ J. N. Riddel: *Od Heideggera do Derridy aż po przypadek: podwojenie a język (poetycki)*. Przeł. M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 290.

¹⁷ V. Descombes: *Różnica*. Przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski. W: *Derridiana...*, s. 60.

¹⁸ J. Derrida: *La structure...*, s. 416 (257).

¹⁹ Idem: *Hors livre, préfaces*. In: Idem: *La dissémination*. Paris 1972, s. 11.

jako ślad, „który wymyka się wszelkim określeniom, wszelkim nazwom, jakie mógłby otrzymać w tekście metafizycznym. W nazwach tych znajduje swoje schronienie, czyli ukrywa się. Nie ukazuje się w nich jako ślad »sam w sobie«. Ale dzieje się tak dlatego, że nigdy nie mógłby się ukazać sam w sobie, jak o taki.”²⁰ Poza tym wszelka transgresja rozumiana jako proste wyjście na zewnątrz metafizyki działa przez „substytucję i odwrócenie”²¹, powoduje unieruchomienie łańcucha tekstualnych przemieszczeń, oznacza w ostatecznym rozrachunku przekształcenie — w duchu dialektyki spekulatywnej — każdej negacji w wyższą afirmację. Z tej przyczyny Derrida nie mówi o końcu filozofii, lecz jej zamknięciu (*clôture*), które nie jest końcem (*fin*), nie ma „postaci kręgu [...] czy jednoliniowego obramowania, przez które można by przeskoczyć ku zewnątrz, na przykład ku wreszcie niefilozoficznej »praktyce«”.²² „To, co zostaje zamknięte w określonych granicach, może nieskończenie trwać”²³, a zarazem musi podlegać ciągłej dyslokacji, nieustannemu wywłaszczaniu, nieskończonej dywersji.

Dekonstrukcja zatem nie oznacza ani prostego i bezpośredniego przejścia do zewnątrz myśli zachodniej, ani powrotu do jej wnętrza. Przeciwnie, Derrida działa jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz filozofii. Jest wewnątrz filozofii, kiedy posługuje się jej językiem, jest na zewnątrz niej, gdy język ten poddaje dekonstrukcyjnej dyslokacji, odwracając „»pojęcia graniczne« we wstępnę, brak w źródło, otchłań w warunek, dyskurs w miejsce”²⁴. Należy przy tym pamiętać, że sama filozofia jest skrycie rządzona przez zewnątrz, które usiłuje nieskutecznie stłumić, wykluczyć czy zinterioryzować. Stąd dekonstruuując filozofię, Derrida respektuje jej wewnętrzną konfigurację, a zarazem wpisuje ją w to, co zawsze rządziło nią od zewnątrz. Dekonstrukcja, jako podwójna nauka, podwójna gra, podwójny gest, nie odrzuca więc filozofii, nie usuwa jej ze swego pola, ale „winna [...] eksplorować jej najbardziej odległe granice, gdzie fakt trzymania się »na uboczu« pozwala być jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz”²⁵. „»Dekonstruować« filozofię — pisze autor *Positions* — to zatem przemyśleć ustrukturowaną genealogię jej pojęć w sposób najwierniejszy, najbardziej wewnętrzny, ale to zarazem — od pewnego niekwalifikowalnego dla niej, nie dającego się nazwać zewnątrz — określić to, co historia ta mogła ukryć czy zakazać, czyniąc siebie historią zaintereso-

²⁰ Idem: *La différence*. In: Idem: *Marges de la philosophie*. Paris 1972, s. 27 (408). Polski przekład — J. Skoczylas w: *Drogi współczesnej filozofii*. Red. M. J. Siemek. Warszawa 1978, s. 374—411.

²¹ J. Greisch: *Herméneutique et grammatologie...*, s. 159.

²² *Rozmowa...*, s. 11.

²³ J. Derrida: *Positions...*, s. 23 (300).

²⁴ E. Lévinas: *Zupełnie inaczej*. Przeł. J. Skoczylas. „Teksty” 1975, nr 3, s. 94.

²⁵ C. Gaudin: *Zamknięcie tradycji filozoficznej: Derrida, eksplorator marginesów*. Przeł. K. Matuszewski. W: *Derridiana...*, s. 77.

waną w jakiejś mierze tą represją. Wówczas w oparciu o zarazem wierną i gwałtowną cyrkulację między wnętrzem i zewnątrz filozofii — to znaczy, Zachodu — dokonuje się pewna dająca ogromną przyjemność praca tekstualna.”²⁶

Derrida przeprowadza dekonstrukcję filozofii w języku dyskursu filozoficznego, stosując strategię paleonomiczną, która polega na zachowaniu starej nazwy jakiegoś terminu, a zmianie jego znaczenia. Innymi słowy, każda nazwa zachowuje dwa znaczenia, jedno wewnątrz, drugie na zewnątrz systemu dekonstruowanego²⁷.

Stosując strategię paleonomiczną, Derrida zakłada — zaznacza Riddel — że dekonstrukcja „musi wykroczyć poza zasadnicze »przestawienie« podstawowych pojęć i wyznaczyć pewną »rozbieżność« pozwalającą uniknąć ponownego ich przejścia”²⁸. Chodzi tu o rozbieżność, rozstęp (*écart*) między nazwą zaczerpniętą ze słownika metafizycznego a nowym znaczeniem, nadanym jej w następstwie obalenia i przemieszczenia tego, co metafizyczne. Wyznaczenie tej rozbieżności jest podstawowym zadaniem dekonstruktora, ponieważ „zwykła praktyka językowa stale umieszcza »nowy« teren na najstarszej glebie”²⁹. Nazwa — zdaniem Derridy — nie wskazuje pojęcia prostego i jednoznacznego, ale system predykatów określających pojęcie, pewną strukturę konceptualną o charakterze polisemicznym. „Każde pojęcie — pisze autor *Positions* — [...] należy do pewnego systematycznego łańcucha i samo konstytuuje jakiś system predykatów.”³⁰ Z jednej strony, struktura konceptualna, do której należy określone pojęcie, ma charakter metafizyczny, stanowi całość zhierarchizowaną. Z drugiej strony, jest ona porządkiem o zachwianej hierarchii, polem walki sił metafizycznych (hierarchizujących) i antymetafizycznych (burzących hierarchię). Nie istnieją bowiem pojęcia metafizyczne „same w sobie”. „Zresztą żadne pojęcie — twierdzi Derrida — nie jest samo, a w konsekwencji nie jest samo w sobie metafizyczne — poza całą pracą tekstualną, w jaką się wpisuje.”³¹ Każde pojęcie zawiera predykaty wykluczone, stłumione, podporządkowane, zatrzymane w rezerwie (*tenuis en réserve*). Predykaty te stawiają opór siłom, które próbowały je zdominować, a zarazem skrycie wkraczają w porządek, z którego usiłowano je wykluczyć.

²⁶ J. Derrida: *Positions...*, s. 15.

²⁷ Idem: *Hors livre...*, s. 10.

²⁸ J. N. Riddel: *Od Heideggera do Derridy...*, s. 289—290.

²⁹ J. Derrida: *Les fins de l'homme*. In: Idem: *Marges de la philosophie...*, s. 162—163 (158). Polski przekład P. Pieniążek w: J. Derrida: *Pismo filozofii*. Red. B. Banasiak. Kraków 1992, s. 129—160.

³⁰ J. Derrida: *Signature, événement, contexte*. In: Idem: *Marges de la philosophie...*, s. 392 (239). Fragment tego tekstu w polskim tłumaczeniu B. Banasiaka w: J. Derrida: *Pismo filozofii...*, s. 225—240.

³¹ J. Derrida: *Positions...*, s. 78 (293).

Dekonstruktor musi sięgnąć do tych właśnie predykatów dekonstruowanego pojęcia, postawić na ich wywrotową siłę, znieść granice, które zostały im narzucone, i rozszerzyć zakres ich stosowności. Zdekonstruować jakieś pojęcie — to zachować jego starą nazwę, wpisując je w nowy łańcuch pojęciowy, obalić i przemieścić system predykatów, do którego ono należało. „Dekonstruowanie nie polega na przechodzeniu od jednego pojęcia do innego, lecz na obalaniu i przemieszczaniu pewnego porządku pojęciowego, a także porządku niepojęciowego, z którym tamten się łączy.”³² Na przykład, dekonstruując pojęcie *znaczącego*, tradycyjnie podporządkowane pojęciu *znaczono*, Derrida sięga do tych jego predykatów, które opierały się temu podporządkowaniu, a zarazem je dezorganizowały. Czyni to, korzystając z niejednoznaczności owego pojęcia: znaczące na mocy swej dwuznaczności czy ambiwalencji nie tylko przekazuje inteligibilny sens, ale również narusza jego rzekomą czystość pojęciową, nie tylko dołącza się przypadkowo do znaczonego, ale również okazuje się nieodzowne przy jego obiektywizacji. Samo znaczone jest w pewien sposób niepełne, domaga się obecności znaczącego, w którym depouzuje swoją inteligibilność. Przy dekonstrukcji klasycznego pojęcia *znaczącego* nie chodzi jednak o zredukowanie znaczonego do znaczącego, ale o wypracowanie innej formy stosunku między nimi; nie chodzi również o całkowite usunięcie tego pojęcia, ale o pozostawienie jego starej nazwy z „zaszczepionym” nowym znaczeniem. Ta technika szczepienia (w sensie ogrodniczym) implikuje stałe krzyżowanie się starych nazw i nowych znaczeń, ich nieprzerwany przepływ, nieskończone możliwości kombinacji.

Przeprowadzając dekonstrukcję filozofii, Derrida posługuje się nierozstrzygalnikami (*indécidables*), tj. „niby-pojęciami”, powstającymi zarówno w następstwie obalenia i przemieszczenia pojęć „rzeczywistych”, jak i w trakcie analizy sprzecznych znaczeń wewnątrz klasycznych tekstów. W tekstach tych bowiem są już miejsca, w których dyskurs nie może rozstrzygać między mową a pismem, dobrem a złem, wnętrzem a zewnątrzem *etc.* To właśnie słowa nierozstrzygalne (np. *pharmakon* w tekstach Platona, *hymen* w dziełach Mallarmégo czy *supplément* w pismach Rousseau) wyznaczają te miejsca. Nierozstrzygalniki nie mogą być rozumiane w ramach pojęć stanowiących wnętrze i zewnątrz klasycznych przeciwieństw. Co więcej, dezorganizują te przeciwieństwa, „nie tworząc jednak nigdy trzeciego terminu, nie podsuwając nigdy rozwiązania w duchu dialektyki spekulatywnej”³³. Pojęciom właściwa jest polisemia, natomiast nierozstrzygalnikom — dyseminacja (*dissémination*). O ile polisemia „organizuje się w ukrytym horyzoncie jednolitej resumpcji sensu”³⁴, podlega totalizującej i teleologicznej dialektyce, która

³² Idem: *Signature...*, s. 393 (239).

³³ Idem: *Positions...*, s. 58 (296).

³⁴ Ibidem, s. 62 (301).

znosi wielość znaczeń, skupiając ją wokół jakiegoś centrum — o tyle dysemiacja „znamionuje nieredukowalną i twórczą wielość”³⁵, opiera się wszelkim definicjom, rozsadza wszelkie horyzonty semantyczne, rozwiewa typowe dla polisemii złudzenie ukrytej jedności sensu. Z tej przyczyny nierozstrzygalniki nie podpadają pod zasadę wyłączonego środka, są mirażami „rzeczywistych” pojęć, „jednostkami pozoru, »fałszywymi« własnościami werbalnymi, nominalnymi czy semantycznymi”³⁶. Aby nie popaść w teologię negatywną, „znaczenia” nierozstrzygalników należy eksplikować zarówno przez negację, jak i afirmację. Sama dekonstrukcja nie ma przecież wyłącznie charakteru negatywnego, ale „towarzyszy jej zawsze pewien wymóg afirmacji”³⁷.

Wymieńmy kilka nierozstrzygalników:

Différance — w aspekcie negatywnym nie jest ani tym, co absolutnie pierwsze, ani tym, co pochodne, ani tym, co czynne, ani tym, co bierne, ani czasem, ani przestrzenią *etc.*; w aspekcie pozytywnym *différance* jako nieźródłowe źródło, jako odwlekanie, a zarazem rozprzestrzenianie — jest tym, co rozspaja obecność i sprawia, że to, co obecne, nie jest tożsame ze sobą, lecz rekonstruuje się *ex post* i z opóźnieniem.

Pharmakon — w aspekcie negatywnym nie jest ani lekarstwem, ani trucizną, ani dobrem, ani złem, ani wnętrzem, ani zewnątrzem *etc.*; w aspekcie pozytywnym — to „środowisko”, w którym człony przeciwieństw z konieczności wzajemnie się implikują, a dopiero wtórnie przeciwstawiają się sobie, tworząc hierarchiczne opozycje.

Trace (śląd) — w aspekcie negatywnym nie jest ani prostym zatarciem minionej obecności, ani jej chwilowym odroczeniem; w aspekcie pozytywnym *trace* implikuje przeszłość, która nigdy nie była obecna i nigdy nie zostanie odtworzona w terażniejszości.

Supplément — w aspekcie negatywnym nie jest ani zewnątrzem, ani dopełnieniem wnętrza, nie ma charakteru ani przypadłości, ani istoty *etc.*; w aspekcie pozytywnym logika suplementu podważa opozycję: istotny / nieistotny, pokazując, że uzupełnienie stanowi konieczny warunek tego, co uzupełnia.

Gramme — w aspekcie negatywnym nie jest ani mową, ani pismem, ani znaczoną, ani znaczącą *etc.*; w aspekcie pozytywnym *gramme* jest tym, co poprzedza pismo fonetyczne, co przekracza i zamyka w sobie opozycję między mową a pismem (w potocznym sensie tego przeciwieństwa).

Hymen — w aspekcie negatywnym nie jest ani dziewictwem, ani małżeństwem, ani zasłoną, ani odsłonięciem, ani tożsamością, ani różnicą *etc.*; w aspekcie pozytywnym *hymen* afirmuje zasadę kontaminacji przeciwieństw, prawo nieczystości.

³⁵ Ibidem, s. 62 (302).

³⁶ Ibidem, s. 58 (296).

³⁷ *Rozmowa...*, s. 14.

Dekonstrukcja i gramatologia

W dotychczasowych rozważaniach mechanizm działania dekonstrukcji został opisany najbardziej ogólnie — jako obalenie i przemieszczenie hierarchicznych opozycji. Hierarchia metafizyczna jest jednak ściśle określoną hierarchią — hierarchią logofonocentryczną. Dekonstrukcję zatem należy przedstawić również bardziej konkretnie — jako dyslokację metafizycznego logofonocentryzmu, dyslokację zmierzającą do uwolnienia pism spod władzy logosu i *phonè*. Jeżeli bowiem uprzywilejowanie związku logosu i *phonè* dokonuje się kosztem obniżenia wartości pisma, to dekonstrukcja tego hierarchicznego przeciwstawienia pociąga za sobą dekonstrukcję całej logocentrycznej metafizyki.

Dekonstruując zachodni logofonocentryzm, Derrida ukazuje władze pisma w tych obszarach, z których usiłowano je wykluczyć. Już klasyczne pojęcie pisma zawiera przeciwstawne predykaty: pismo jest nie tylko trucizną dla myśli czy chorobą języka, ale również lekarstwem, nie tylko znaczącym zmysłowym, zewnętrznym, ale również wewnętrznym warunkiem *episteme*, nie tylko znaczącym znaczącego, ale także ostateczną obiektywizacją znaczonego. W trakcie analizy predykatów, które konstytuują klasyczne pojęcie pisma, Derrida najpierw pokazuje, że pismo jest koniecznym warunkiem tego, co zatruwa czy zewnętrznie narusza, następnie podważa jego opozycyjną strukturę, by wreszcie odkryć nowe znaczenie pisma — pismo podwójne (*double écriture*) lub prapismo (*archi-écriture*) — i zaszczerpić to nowe znaczenie na starej nazwie.

Aby ukazać przewrotną moc pisma, autor *Positions* tworzy neologizm — *différance* („różnia”)³⁸. Neologizm ten został ukuty przez zamianę litery *e* w *différence* na literę *a*. Powołując różnicę, Derrida radykalizuje zasadę różnicy semiologicznej³⁹, która legła u podstaw teorii znaku Ferdinanda de Saussure’a. Według tej teorii różnice stanowią o istocie znaku: wartość znaku wyznaczają różnicujące relacje (czasowe i przestrzenne), w jakie wchodzi on z innymi znakami. Sfera znaków zatem jest sferą różnic. Różnice semiologiczne mają jednak charakter doraźny i wtórny, jako że sam znak w klasycznej semiologii jest pochodny wobec presemiotycznej, samotożsamej obecności inteligibilnego sensu, do którego odsyła. Derrida wypracowuje inną koncepcję różnicy, kwestionując istnienie tej samotożsamej obecności. Różnice nie są ani pochodne wobec tego, co obecne i tożsame ze sobą, ani nie konstytuują systemu danego i ahistorycznego. Różnice mają charakter historyczny, są wytworem różni⁴⁰. To właśnie *a* w *différance* znamionuje wytwarzanie różnic. Pochodzi

³⁸ J. Derrida: *La différence...*, s. 3—29 (374—411). W polskiej literaturze termin *différance* bywa zazwyczaj tłumaczony jako „różnia”.

³⁹ Zob. B. Allen: *Derrida, czyli różnica nieograniczona*. Przeł. M. S. W: B. Allen: *Prawda w filozofii*. Warszawa 1994, s. 113—131.

⁴⁰ J. Derrida: *La différence...*, s. 12—13 (388).

ono od imiesłowu terazniejszego *différant* i przywołuje aktywny rdzeń czasownika *différer*. „W ramach pojęciowości, zgodnie zresztą z klasycznymi wymogami — pisze Derrida — można by powiedzieć, że *différance* oznacza przyczynowość konstytutywną, wytwórczą, źródłową, proces rozszczepiania i podziału, którego wytworami lub ukonstytuowanymi skutkami byłiby różni lub różnice, *différents* lub *différence*.”⁴¹ Z chwilą gdy jednak zakwestionuje się wymóg klasycznej pojęciowości, wyrażenia te należy — zgodnie ze strategią paleonomiczną — ująć w cudzysłów. Różnia bowiem nie wytwarza niczego w sensie podmiotowej konstytucji, wykracza poza opozycję aktywności i bierności, nie poprzedza tego, co różnicuje jako coś absolutnie pierwszego i prostego. „Różnia jest nieprostym, niepełnym »źródłem«, źródłem ustrukturuowanym i różniącym różnice. A więc nazwa »źródło« do niej nie pasuje”⁴². *Différance* różnicuje przy tym różnice zarówno w aspekcie przestrzennym, jak i czasowym. Nawiązując bowiem do podwójnego znaczenia czasownika *différer*, oznacza ona jednocześnie rozsunięcie i odwleczenie. Jako rozsunięcie — dokonuje podziału w łonie samej identyczności, ustanawiając odstęp, który sprawia, że każdy element zawsze odnosi się do czegoś innego niż on sam; jako opóźnienie — temporalizuje wszelką obecność, odraczając w nieskończoność syntezę przeszłości i przyszłości w terażniejszości.

Różnicująco-temporalna struktura *différance* najpełniej manifestuje się w piśmie. Aby myśleć pismo, począwszy od różni, należy jednak najpierw je zdefonetyzować. Wszak logocentryczna metafizyka, traktująca różnicę jako chwilowy brak tożsamości, a nieobecność — jako chwilowe odroczenie obecności⁴³, zawsze szła w parze z fonocentryzmem. Już w ramach zachodniego logofonocentryzmu pismo nie daje się jednak całkowicie podporządkować mowie. Pismo fonetyczne mieści w sobie moment nefonetyczny (np. znaki przestankowe, spacja). O tym, że nie istnieje pismo czysto fonetyczne, przypomina sama różnia. Różnica między *a* w *différance* a *e* w *différence* jest wszak niesłyszalna, ma status różnicy graficznej, wskazuje na to, że pismo nie daje się przeniknąć głosowi, a „jeśli [...] nie istnieje pismo czysto fonetyczne, to dlatego, że nie istnieje czysto fonetyczna *phonè*”⁴⁴. Z kolei jeśli nie istnieje czysto fonetyczna *phonè*, to wszelka *phonè* ujawnia brak, który pismo winno uzupełnić. Pismo przenika do wnętrza samego głosu, dezorganizując cały porządek uswięcony przez logocentryzm i fonocentryzm. Paradoksalnie, już w mowie tkwi element zapisu. Derrida mówi o prapismie (*archi-écriture*), przeciwstawiając je temu, co graficzne w wąskim sensie. Prapismo, będąc indyferentne wobec potocznego rozróżnienia na mowę i pismo, ma znaczenie

⁴¹ Ibidem, s. 9 (382).

⁴² Ibidem, s. 12 (387).

⁴³ Por. S. Cichowicz: *Bez złudzeń*. „Teksty” 1975, nr 3, s. 71.

⁴⁴ J. Derrida: *La différance...*, s. 5 (377).

„formalnej struktury, narzuconej na zespół elementów znaczących”⁴⁵. Prapismo — to rezultat uogólnienia klasycznego pojęcia pisma, uogólnienia, w którego następstwie pismo jest traktowane jako znak w ogóle (graficzny czy fonetyczny), jako „możliwość zapisu sensu (abstrakcyjnego) na zmysłowym podłożu (jakiegokolwiek by było)”⁴⁶. Przeciwiństwo między mową a pismem Derrida projektuje zatem w obręb prapisma, w którego ramach obydwie człony tego przeciwiństwa jawią się jako dwie modalności zapisu.

Pismo, jako *archi-écriture*, nie tylko zamyka w sobie opozycję między mową a pismem (w potocznym sensie tego przeciwstawienia), lecz również rozciąga się na całość doświadczenia, ponieważ „nie istnieje doświadczenie czystej obecności, lecz tylko łańcuchy różnicujących znamion”⁴⁷. Pismu, rozumianemu w najbardziej ogólnym sensie, Derrida nadaje sens śladu, a ślad znamionuje radykalną diachronię, niejednoczesność znaczącego i znaczonego, rozstęp właściwy wszelkiej różnicy⁴⁸. Co więcej, „ta odległość, ten odstęp, to opóźnienie, ta gra na zwłokę o różnicę muszą być podniesione do pewnej absolutnej nieobecności, by pismo, jeśli zakładamy, że w ogóle ono istnieje, mogło się ukonstytuować”⁴⁹. Chodzi tu o nieobecność *logosu* jako pierwszego znaczonego (*primum signatum*), nieobecność, którą Derrida rozumie w kategoriach gry. Nadejście pisma bowiem oznacza nadejście gry, a gra wyklucza możliwość istnienia transcendentального znaczonego, wpisując wszelkie znaczone w system różnic i śladów⁵⁰. „Gra różnic zakłada w rzeczywistości — pisze autor *Positions* — syntezy i odesłania, które nie pozwalają, by w jakimkolwiek momencie, w jakimkolwiek sensie prosty element był sam w sobie obecny i odsyłał jedynie do siebie samego. Czy to w porządku dyskursu mówionego, czy dyskursu pisanego, żaden element nie może funkcjonować jako znak, nie odsyłając do innego elementu, który sam nie jest po prostu obecny. Powiązanie to powoduje, że każdy »element« — fonem czy grafem — konstytuuje się w oparciu o ślad, jaki pozostawiają w nim inne elementy łańcucha czy systemu.”⁵¹ Gra znamionuje ruch języka, w którym znaczone zawsze funkcjonuje jako znaczące: „Nie ma znaczonego, które umyka [...] grze znaczących odesłań, jaką konstytuuje język.”⁵²

⁴⁵ C. Gaudin: *Czego Derrida może nas nauczyć o Platonie*. Przeł. K. Matuszewski. „Pismo Literacko-Artystyczne” 1989, nr 3, s. 54.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ J. Derrida: *Signature...*, s. 378 (87–88). Ten fragment *Signature* w przekładzie J. Skoczylas w: „Teksty” 1975, nr 3, s. 75–92.

⁴⁸ Por. E. Lévin: *Zupełnie inaczej...*, s. 96–100.

⁴⁹ J. Derrida: *Signature...*, s. 374–375 (82).

⁵⁰ Idem: *De la grammatologie*. Paris 1967, s. 73.

⁵¹ Idem: *Positions...*, s. 37–38 (300–301).

⁵² Idem: *De la grammatologie...*, s. 16 (273). Polskie tłumaczenie B. Banasiaka fragmentów *De la grammatologie* w: „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3, s. 271–285.

W dekonstruktywizmie zatem pismo jawi się jako model dwuznaczności⁵³. Jest ono bowiem elementem zawartym w systemie dekonstruowanym, stanowiącym człon jednej z jego binarnych opozycji, i jednocześnie elementem zawierającym tę opozycję, przekraczającym i zamykającym ją w sobie, nie dającym się już rozumieć w ramach tego systemu. Tę dwuznaczność pisma przeżywał już Platon w *Faidrosie*, oddając ją za pomocą słowa *pharmakon*. W świetle przeprowadzonej przez Derridę egzegezy tekstów Platonicznych słowo to — jak pamiętamy — ma status nierozstrzygalnika. Wszak *pharmakon* jest tym, co jednocześnie zatrzuwa i leczy, co jest szkodliwe i pożyteczne, złe i dobre. Dwuznaczność pisma jako *pharmakon* ma charakter uniwersalny, sprawiając, że żadne przeciwieństwo nie jest absolutne i nieredukowalne. *Pharmakon* — to nie tylko ruch i gra, od których począwszy, przeciwieństwa są wzajemnie skażone, ale również środowisko, gdzie „wytwarza się różnicowanie w ogóle”⁵⁴, środowisko, z którego wyłaniają się wszystkie opozycje. Derrida pokazuje bowiem, że „*pharmakon* — lub pismo — dalekie od podporządkowania się [...] przeciwieństwu, otwiera ich możliwość, nie pozwalając się jednak zrozumieć za ich pomocą [...], że tylko na podstawie czegoś takiego jak pismo — lub *pharmakon* — zapowiedzieć może swe nadejście nieznaną różnicą między wnętrzem i zewnątrzem”⁵⁵.

Pismo, ze względu na swój transgresywny charakter, ma samodekonstrukcyjną strukturę. Zdekonstruować filozofię — to wystawić ją na działanie pisma. To właśnie posługując się pismem, Derrida dekonstruuje filozofię, działa jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz niej. Dwuznaczność dekonstrukcji ma swoje źródło w dwuznaczności pisma: „Dlatego też, właśnie na podstawie pisma — podwójnego, uwarstwionego, rozsuniętego i rozsuwającego — należy oznaczyć rozstęp między odwróceniem, które burzy hierarchię, dekonstruuje sublimującą i idealizującą genealogię, a nagłym pojawieniem się nowego »pojęcia«, pojęcia tego, co nie daje się już, co nigdy nie dawało się rozumieć w dawnym porządku”⁵⁶ — pisze autor *De la grammatologie*.

Rozszerzywszy pojęcie *pisma*, Derrida projektuje ogólną naukę o piśmie — gramatologię (gr. *gramma* — „litera”), naukę, która ma wyzbyć się wszelkich logofonocentrycznych presupozycji, degradujących pismo do poziomu zewnętrznej reprezentacji mowy; naukę, która w przyszłości ma wchłonąć wszystkie nauki humanistyczne. Natomiast dzisiaj gramatologia winna być

⁵³ Zob. C. Gaudin: *Czego Derrida może nas nauczyć o Platonie...*, s. 55.

⁵⁴ J. Derrida: *La pharmacie de Platon*. In: Idem: *La dissémination...*, s. 144.

⁵⁵ Ibidem, s. 118 (47–48). Fragmenty tego tekstu w polskim tłumaczeniu K. Matuśkiewskiego w: J. Derrida: *Pismo filozofii...*, s. 39–61. W polskim tłumaczeniu wyraz *pharmakon* jest pisany jako „farmakon”.

⁵⁶ J. Derrida: *Positions...*, s. 57 (296). Ze względu na niejasność tłumaczenia wypowiedź tę podaję we własnym przekładzie.

nauką, która w warstwie empirycznej nie ogranicza się do badania pisma alfabetyczno-fonetycznego ani go nie uprzywilejowuje, lecz stawia na równi z innymi systemami notacji; a warstwie teoretycznej traktuje o prapísmie, które nie zaczyna się nigdzie ani nigdy. Wyrazy „nauka”, „empiryczny”, „teoretyczny” należy jednak ująć w cudzysłów.

Z jednej strony bowiem gramatologia już w obecnej postaci nie bada pisma w taki sposób, jak to czynią inne nauki szczegółowe, np. etnologia, historia czy archeologia. Jeżeli Derrida analizuje systemy notacji właściwe różnym obszarom kulturowym, jeżeli przytacza przykłady innych niż alfabetyczno-fonetyczny zapisów, to nie czyni tego w imię bezpłodnego teoretycznie — typologicznego czy historycznego — badania faktów, lecz po to, by zakwestionować zachodni etnocentryzm, by pokazać, że pismo fonetyczne jest ograniczone w czasie i przestrzeni, że stanowi jeden z możliwych przejawów prapisma⁵⁷. Derrida nie stawia typowego dla wszelkich dociekań empirycznych pytania: Gdzie i kiedy zaczyna się pismo? Kwestionując empirystyczny postulat badania faktów, autor *De la grammatologie* zaznacza, że każde pytanie empiryczne presuponuje pytanie teoretyczne, wyrażając się ściśle, ontofenomenologiczne, tj. pytanie o istotę, o co przedmiotu⁵⁸, jako że istota zawsze poprzedza fakt. Również w odniesieniu do pisma pytanie ontofenomenologiczne jest pierwsze w stosunku do wszelkich pytań empirycznych. Musimy najpierw wiedzieć, czym jest pismo, aby móc ewentualnie pytać, gdzie i kiedy się ono zaczyna. Jeżeli jednak pismo w istocie nie zaczyna się w ogóle, to pytanie o jego historyczny początek traci sens.

Z drugiej strony, refleksji o piśmie nie można po prostu podporządkować ontofenomenologicznemu pytaniu o istotę. Pytanie to bowiem zakłada, że istnieje jakieś c.o., które jest obecne, tożsame ze sobą i jako takie dane myśleniu. Natomiast pismo, samo będąc niczym, różnicuje i temporalizuje wszelkie c.o. Pismo zatem wymyka się opozycji istoty i faktu, opozycji, która zawsze funkcjonowała w systemie pytań o c.o. przedmiotu⁵⁹. Z tego wynika, że gramatologia nigdy nie będzie nauką, jeżeli wszelka nauka wyznacza swój przedmiot, począwszy od określenia jego istoty.

Zakończenie

Gramatologiczną dekonstrukcję filozofii można potraktować — zgodnie z logiką podwójnego działania czy podwójnej gry — nie tylko jako myślenie destrukcyjne, ale również afirmacyjne. Negatywnym rezultatem dekonstrukcji

⁵⁷ Idem: *De la grammatologie...*, s. 21, 44 (275, 284).

⁵⁸ Ibidem, s. 109—110.

⁵⁹ Ibidem, s. 110.

jest teza o niemożliwości rozdzielenia tego, co pierwotne, od tego, co pochodne, a w konsekwencji — niemożliwości ścisłego rozróżnienia kategorii stanowiących wewnątrz i zewnątrz myśli zachodniej: mowy i pisma, znaczonego i znaczącego, obecności i nieobecności *etc.* Pismo bowiem zatrzuwa mowę, znaczone jest skażone znaczącym, nieobecność tkwi w łonie obecności *etc.* Dlatego pozytywnym rezultatem Derridiańskiej dekonstrukcji jest teza o źródłowym zróżnicowaniu i stemporalizowaniu tego, co uchodzi za rzekomo absolutnie proste i pierwsze, o chwiejności wszelkiej granicy, o względności hierarchii ontologicznej, logicznej czy aksjologicznej. Źródłową kontaminację sprzecznych terminów można rozumieć w kategoriach nierozstrzygalności, uniemożliwiającej uprzywilejowanie jednego terminu wobec drugiego.

Piotr Łaciak

THE METHODOLOGICAL STATUS OF DECONSTRUCTION

Summary

The present article consists of a discussion of the fundamental principles of the grammatological deconstruction of philosophy conceived of as dislocation of the Western logo-phonocentrism. The creator of deconstruction is the French philosopher, Jacques Derrida. In the article, deconstruction is presented as a methodological strategy that explores the limits of the philosophical discourse, dissolves it into binary, hierarchic oppositions, and reveal the metaphysical presuppositions of those oppositions, so as to abolish and dislocate them. The aim of the article is to systematise the conceptual apparatus used by Derrida to deconstruct the Western philosophy.

Piotr Łaciak

METHODOLOGISCHER STATUS DER DEKONSTRUKTION

Zusammenfassung

Der vorliegende Aufsatz ist eine Besprechung der Regeln der grammatologischen Dekonstruktion der Philosophie als Dislokation des westlichen Logo-Phono-Zentrismus. Der französische Philosoph Jacques Derrida gilt als Begründer des Dekonstruktivismus. Im Aufsatz wurde die Dekonstruktion als methodologische Strategie gezeigt, die die Grenzen des Philosophischen Diskurses sprengt, indem die ihn in binäre und hierarchische Oppositionen gliedert, die die methapysischen Präsuppositionen dieser Oppositionen bloßlegen und sie stürzen und verschieben. Ziel dieses Aufsatzes ist das Ordnen des Begriffsfeldes, dessen sich Derrida beim Dekonstruieren der westlichen Philosophie bedient.